Stanisław Gądecki

Wkład pielgrzymki Jana Pawła II do Ziemi Świętej w dzieło dialogu chrześcijańsko-żydowskiego

Collectanea Theologica 71/2, 7-18

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Collectanea Theologica
71(2001) nr 2

STANISŁAW GĄDECKI, GNIEZNO

WKŁAD PIELGRZYMKI JANA PAWŁA II DO ZIEMI ŚWIĘTEJ W DZIEŁO DIALOGU CHRZEŚCIJAŃSKO-ŻYDOWSKIEGO

Pielgrzymka Pawła VI

W dniach 4-6 stycznia 1964 r. miała miejsce historyczna pielgrzymka Ojca Świętego Pawła VI, który jako pierwszy następca apostoła Piotra udał się do Ziemi Świętej, by modlić się w świętych miejscach. Pisząc o swoim zamiarze do kardynała sekretarza, mówił o pragnieniu odwiedzenia miejsc świętych w Palestynie (21 września 1963). Te same słowa powtórzył Ojcom Soborowym na zakończenie II sesji II Soboru Watykańskiego (4 grudnia 1963). Ziemia Święta była bowiem wówczas podzielona między Izrael i Jordanię[1]. Po tej wizycie został otwarty Instytut Ekumeniczny w Tantur, Centrum dla Niesłyszących „Effeta" i Katolicki Uniwersytet w Betlejem. Przy wjeździe do Izraela Ojciec Święty został pozdrowiony przez ówczesnego prezydenta Zalmana Shazara. Sam określił się jako pielgrzym pokoju, który przybywa z gestem braterskim w stronę ludu przymierza i ze wzruszeniem własnymi oczyma patrzy na ziemię, gdzie kiedyś żyli patriarchowie, nasi ojcowie w wierze, i gdzie przez tyle wieków brzmiał głos proroków przemawiających w imieniu Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba. Patrzy na ziemię, która dla chrześcijan i dla całego rodzaju ludzkiego stała się błogosławioną i świętą ze względu na obecność Jezusa Chrystusa. Idąc drogą Księcia Pokoju – mówił papież – Kościół żywi życzliwość wobec wszystkich ludzi i narodów. Kocha równo wszystkich.

[1] Pierwszego dnia odbył więc podróż z Ammanu nad Jordan, stamtąd do Betanii i Jerozolimy. Drugiego – z Jerozolimy, przez Dżenin, Megiddo, Afulę do Nazaretu, Kany, a stamtąd przez Tyberiadę, Kafarnaum na Górę Błogosławieństw, skąd powrócił znowu przez Tyberiadę, górę Tabor i Afulę do Jerozolimy. Trzeciego wreszcie dnia z Jerozolimy udał się do Betlejem, a stamtąd do Ammanu.

Przemawiając w Grocie Narodzenia Paweł VI kierował swoje pozdrowienia do Żydów: „Niech więc otaczający nas świat raczy przyjąć dzisiaj w imię Jezusa Chrystusa nasze pozdrowienia pełne szacunku i uczucia. Z tym pozdrowieniem zwracamy się szczególnie do tych wszystkich, którzy wyznają monoteizm i razem z nami oddają cześć religijną Jedynemu i prawdziwemu Bogu: Bogu żywemu, Bogu Abrahama, Najwyższemu, temu, którego na tej ziemi wielbił Melchizedek (...), którego królewskie kapłaństwo stało się figurą samego Chrystusa (...) Niechaj nasze życzenia pokoju i sprawiedliwości dotrą do ludów wielbiących Jedynego Boga". Przy tej okazji Paweł VI wystąpił w obronie Piusa XII, który w czasie konfliktu wojennego wiele uczynił w celu obrony i ocalenia tych, którzy byli w potrzebie, bez jakiejkolwiek różnicy, i – jako znający go z bliska współpracownik – oznajmił, że nie ma nic bardziej niesprawiedliwego niż oskarżenia skierowane przeciwko jego pamięci.

Od pielgrzymki Pawła VI do pielgrzymki Jana Pawła II

Aby skrótowo przedstawić główne momenty tego procesu posłużę się książką Raimonda: *Jan Paweł II. Papież w samym sercu Historii.*[2] Zwraca on uwagę na to, że choć pewne próby zbliżenia miały już miejsce za czasów Jana XXIII i Pawła VI, a także w trakcie II Soboru Watykańskiego, to jednak faktyczne zbliżenie – a mówię to z całym przekonaniem także w odniesieniu do doświadczenia dialogu w Polsce – dokonało się faktycznie dopiero za Jana Pawła II.

Znane było pragnienie Jana Pawła II, aby – celem zwrócenia uwagi na tajemnicę Wcielenia – zainaugurować swój pontyfikat nie gdzie indziej, jak właśnie mszą św. w betlejemskiej grocie.[3] W tamtym czasie, czyli ok. 20 lat temu, okazało się to zupełnie niemożliwe. To właśnie najprościej ilustruje prawdę o tym, jaki był wtedy punkt wyjścia. Od tego czasu, tj. od początku swojego pontyfikatu, daje on wiele znaków, które zapowiadają zbliżenie z Żydami. Między nimi także i ten, który zapewne najbardziej interesował samych Żydów, a mianowicie ustanowienie stosunków dyplomatycznych z państwem Izrael. Był to w pewnym sensie najbar-

[2] J.B. Raimond, *Jan Paweł II. Papież w samym sercu Historii,* Gniezno 2000.

[3] Jan Paweł II, Homilia w Betlejem, 22 III 2000, w: tenże, *U źródeł chrześcijaństwa. Pielgrzymka Wielkiego Jubileuszu*, s. 79.

dziej widoczny barometr, sprawdzalny z politycznego punktu widzenia owoc dialogu.

Bardzo wcześnie, właściwie już w pierwszych miesiącach swego pontyfikatu, udając się do Otranto we Włoszech, Ojciec Święty przygotowywał drogę w tym kierunku, kiedy powiedział, iż „kierując się niepokojem o własne bezpieczeństwo, naród żydowski powołał do życia Państwo Izrael". Wtedy to po raz pierwszy przedstawiciel Watykanu wymienił nazwę Izrael[4]. Przy braku normalnych relacji dyplomatycznych nie była to sprawa łatwa. Gdy w 1964 r. Paweł VI udał się z pielgrzymką do Ziemi Świętej, posługiwał się obrazami, ale nigdy nie zostało wymówione słowo „Żyd" czy „Izrael". A przecież był to papież znany z otwartości umysłu i wspaniałomyślności. Jeszcze w liście z 28 lipca 1979 r. adresowanym do izraelskiego prezydenta, Jan Paweł II zaznacza, że stosunki pomiędzy Rzymem a Jerozolimą, mimo radości, jaką odczuwa w związku z traktatem pokojowym, powinny dalej toczyć się zgodnie z ich dotychczasową formą, która pozwala na częste kontakty i wzajemne konsultacje. Wiele poczynionych gestów stało się powodem dramatycznych sytuacji. Kiedy w 1982 r. przyjął Jasira Arafata w czasie inwazji Izraela na Liban, gest samego papieża był niezwykle odważny. Został oczywiście źle zinterpretowany przez Żydów w ogóle i przez Izrael, który podkreślał, że papież przyjął terrorystę. Jan Paweł II jest jednak bardzo zdecydowany i wytrwały. Czeka na odpowiedni czas, na czas jakiegoś odprężenia w stosunkach arabsko-izraelskich. Troszczy się przy tym o obecność chrześcijańską na ziemiach arabskich. Natomiast w liście opublikowanym 20 kwietnia 1984 r. Jan Paweł II wspomina wprost państwo Izrael: „Dla narodu żydowskiego żyjącego w państwie Izrael, przechowującego na tej ziemi tak cenne świadectwa swoich dziejów i swej wiary winniśmy wspomnieć sprawę upragnionego bezpieczeństwa i słusznego spokoju, które stanowią prerogatywy każdego narodu oraz warunek życia i rozwoju każdego społeczeństwa". Papież wydaje instrukcję dotyczącą teologicznego ujęcia rzeczywistości politycznej Izraela, która przestaje być tematem tabu. Przyjmuje wizyty osobistości izraelskich: ministra spraw zagranicznych Icchaka Szamira w styczniu 1982 r., a w lutym 1985 r. premiera Szymona Pereza, który zaprasza papieża do Jerozolimy. Papież jest

[4] J.B. Raimond, *Jan Paweł II. Papież w samym sercu Historii*, s. 194.

tym szczególnie wzruszony, gdyż od dawna pragnął przejść szlakiem Chrystusa po Ziemi Świętej, jeśli już nie w momencie inauguracji pontyfikatu, to przynajmniej z okazji Jubileuszu Roku 2000.

Najpoważniejszy krok został postawiony podczas wojny w Zatoce Perskiej w 1991 r. Wówczas to naciski na Rzym stały się bardzo silne. Formułowano wprost życzenia, by papież nawiązał stosunki dyplomatyczne z Izraelem. W styczniu 1991 r. Joaquim Navarro-Valls przekazał dokument porządkujący te sprawy, który oznaczał nieformalne uznanie państwa Izrael przez Stolicę Świętą. Przypomina w nim wypowiedzi papieża nawiązujące do państwa izraelskiego, cytuje przemówienia z Otranto, Moguncji i Miami oraz coroczne wypowiedzi z okazji składania życzeń korpusowi dyplomatycznemu. Przypomniał udział delegacji izraelskich w Rzymie, od Jana XXIII, w ceremoniach pogrzebowych zmarłych papieży, wymienił regularne wizyty członków rządu izraelskiego w Watykanie za Pawła VI czy Jana Pawła II, kontakty Stolicy Świętej z ambasadą Izraela we Włoszech, wizytę złożoną przez delegata apostolskiego w Jerozolimie prezydentowi Izraela. Rzecznik Watykanu poinformował jednak, że chodzi jedynie o nieformalne uznanie.

Stolica Święta powoływała się na trudności natury prawnej. Chodziło o nierozstrzygnięte jeszcze kłopoty związane z obecnością Izraela na terytoriach okupowanych i o stosunki z Palestyńczykami, o anektowanie Świętego Miasta w Jerozolimie, a także o sytuację Kościoła katolickiego w Izraelu i na terenach, nad którymi Izrael rozciągnął swą administrację. Na Bliskim i Środkowym Wschodzie chodzi głównie o zobowiązania Watykanu w stosunku do chrześcijańskich mniejszości we wszystkich krajach arabskich. Zbyt wczesny gest wobec Izraela mógłby narazić te mniejszości na niebezpieczeństwo.

Problem nie był prosty. Konflikt izraelsko-arabski był praktycznie nie do rozwiązania, bo Związek Radziecki zawsze interweniował po stronie krajów ekstremistycznych, które blokowały proces pokojowy. Skoro jednak wszyscy zaczynają negocjować – a spotkanie w Oslo utwierdzi tę tendencję – Ojciec Święty postanawia iść w kierunku ponownego ustanowienia stosunków dyplomatycznych.

29 lipca 1992 r. papież zgadza się na wzięcie udziału w dwustronnej komisji z udziałem Izraela w celu uregulowania spornych punktów i doprowadzenia do normalizacji stosunków pomiędzy oboma państwami. Rozpoczyna się oficjalny dialog. Komisja zbiera się re-

gularnie w Rzymie i w Jerozolimie. Bardzo szybko dochodzi do rozmów, podczas których porządek dnia dotyczy rzeczywiście spraw dwustronnych, a mianowicie statusu instytucji i wspólnot katolickich w Jerozolimie oraz na terenach pod izraelską okupacją.

Kwestie natury ogólnopolitycznej takie jak: status Jerozolimy i miejsc świętych czy prawa Palestyńczyków są rozpatrywane pomiędzy Organizacją Wyzwolenia Palestyny a Izraelem. Sprawy toczą się w szybkim tempie. Następuje porozumienie o częściowej autonomii dla Palestyńczyków w Jerycho i Gazie. W takim kontekście, 21 września, papież w obecności wielkiego rabina Jerozolimy, a w trzy miesiące później wobec Rzymskiej Kurii, może przyjąć izraelskie zaproszenie do Ziemi Świętej. Wizyta Szymona Pereza w Rzymie, 23 października, usuwa wiele przeszkód. Pełna normalizacja powinna być poprzedzona wzajemną wymianą „oficjalnych przedstawicieli" obu stron. Jest to temat na porządku dziennym prac komisji, która ma się zebrać 2 listopada w Izraelu. Jan Paweł II oraz Szymon Perez wspominają o procesie pokojowym, którego rozpoczęcie sprzyjało złagodzeniu stanowiska Stolicy Świętej wobec Izraela.

W 1993 r. zostało przygotowane najpierw zasadnicze porozumienie, a potem dyplomatyczne uznanie państwa Izrael. To zasadnicze porozumienie, podpisane 30 grudnia 1993 r. w Jerozolimie, stanowi decydujący etap na drodze do formalnego uznania Izraela przez Stolicę Świętą. Dotyczy ono głównie ogólnych zasad wolności wyznania i działalności instytucji katolickich.

Tak więc, jeden z najtrudniejszych tematów na Bliskim i Środkowym Wschodzie, a mianowicie konflikt arabsko-izraelski, który dzisiaj nabrał tak dramatycznego wymiaru, w znaczący sposób został wówczas posunięty do przodu. Papież, który już wcześniej – na płaszczyźnie moralnej i filozoficznej – oczyszczał pole pomiędzy Żydami a katolicyzmem, z energią dokonał procesu normalizacji na płaszczyźnie politycznej, która pozwalała Kościołowi – bez narażania wspólnot chrześcijańskich i równowagi na Bliskim Wschodzie – zrealizować projekt dawno już wypracowany przez II Sobór Watykański. Ustanowienie 29 czerwca 1994 r. stosunków dyplomatycznych między Stolicą Świętą a Izraelem położyło kres bardzo długiej historii napiętych relacji między Kościołem katolickim a państwem Izrael, stając się bezpośrednim przygotowaniem do długo oczekiwanej pielgrzymki Ojca Świętego do źródeł chrześcijaństwa.

Na tym nie zakończyła się troska Stolicy Świętej o pokój w tym kraju[5]. Niebagatelne znaczenie mają w tym względzie spotkania Ojca Świętego z Jasirem Arafatem. Pierwsze z nich odbyło się 15 września 1982 r., a więc na długo przed powstaniem Samorządu Palestyńskiego. Ostatnie miało miejsce 15 lutego 2000 r. Podczas tej wizyty w Watykanie zostało podpisane porozumienie między Stolicą Apostolską i Organizacją Wyzwolenia Palestyny. Dotyczy ono prawnych kwestii obecności i działalności Kościoła na terenach podlegających Samorządowi Palestyńskiemu.

Pielgrzymka Jana Pawła II

Po 36 latach zmieniła się optyka polityczna na Bliskim Wschodzie. Zmienił się także skład ludnościowy Izraela. W 1964 r. ludność państwa Izrael wynosiła 2 mln 400 tys. mieszkańców, z czego 180 tys. stanowili muzułmanie. Na początku 2000 r. ludność ta zbliża się do 6 mln, z czego ok. milion to muzułmanie[6]. Z pewnością wzrosło też zainteresowanie papieską pielgrzymką wśród Żydów izraelskich, bowiem – tak na zewnątrz jak i wewnątrz Izraela – było ono ogromne. Bodajże nie było żadnej hebrajskiej gazety, która nie publikowałaby zdjęć, tekstów, komentarzy z papieskiej wizyty. Był

[5] W lipcu 1994 r. Jan Paweł II nawołuje do wzmożonych wysiłków na rzecz pokoju na Bliskim Wschodzie. Później zostają wystosowane dwa listy. Do premiera Izraela Benjamina Netanjahu papież pisze w 1997 r. między innymi: „Należy przyznać, że tak upragniony dialog pomiędzy zainteresowanymi stronami, w szczególności pomiędzy rządem, któremu Pan przewodniczy, a przywódcami narodu palestyńskiego, znajduje się właściwie w martwym punkcie. Moje wystąpienie nie wynika – pisze papież – z zapatrywań natury politycznej ani też nie ma na celu proponowania praktycznych rozwiązań, rodzi się natomiast z mojego głębokiego odczucia cierpienia, które, jestem tego pewien, odpowiada smutkowi, być może nawet frustracji większości Izraelczyków i Palestyńczyków. Pańskie wysiłki zapewne zasłużą sobie na wdzięczność przyszłych pokoleń i całej ludzkości, gdyż tylko Ziemia Święta pozostająca w stanie pokoju przyjąć będzie mogła godnie tysiące pielgrzymów, którzy będą chcieli ją odwiedzić i modlić się podczas jubileuszu roku 2000". W swym liście do Jasira Arafata Jan Paweł II pisze: „W trakcie ostatnich miesięcy rzeczywiście miałem nadzieję i modliłem się codziennie o to, by pokój na Ziemi Świętej stał się priorytetowym tematem otwartego i konstruktywnego dialogu pomiędzy zainteresowanymi stronami i celem stałego i roztropnego zaangażowania ze strony społeczności międzynarodowej. Wiem, że wysiłków i prób nie brakowało, wydają się jednak niestety daremne. Wie Pan, Panie przewodniczący, że gdy dzielę się z Panem, a także z Premierem Izraela, moim wielkim zmartwieniem, kierują mną jedynie przesłanki natury moralnej, a także pewność, że zostanę zrozumiany, jak też, mam nadzieję, wysłuchany w imię ludzkości i wiary we wspólnego nam jedynego Boga Stwórcę."

[6] D.V. Segre, *L'avenir est incertain, mais le passe s'effrite*, 30 Jours 2/2000, s. 24.

to ostatecznie jakiś przyczynek do dziejów Bliskiego Wschodu. Żydzi odkrywają w Janie Pawle II przyjaciela. Papież trafił do serca Izraelczyków. Przychylną opinię żydowską charakteryzuje jakoś zdanie wypowiedziane przez jednego z pobożnych Żydów, który powiedział: „Chyba nadeszły dni Mesjasza", na widok tego, co się dzieje, tj. dni pojednania wszystkich ludzi dobrej woli.[7]

A działo się wiele. Wystarczy choćby przypomnieć słowa papieskie, które przygotowywały, towarzyszyły i następowały po tej pielgrzymce. Analizując te przemówienia i homilie łatwo dostrzec, że papieska pielgrzymka oprócz zrozumiałego jubileuszowego przerzucenia mostu między dwoma biegunami Wielkiego Jubileuszu – Rzymem i Jerozolimą – była przede wszystkim wyrazem pragnienia osobistej wiary Ojca Świętego. Był to rodzaj jego prywatnej drogi duchowej, która nie rozpoczęła się od ogólnikowych założeń, ale od całkiem osobistego zaangażowania, aby odwiedzić te miejsca, które emanują treściami wiary i życia duchowego[8]. Była ona swojego rodzaju p o d r ó ż ą d u c h o w ą, podróżą wewnętrzną, której celem jest oderwanie nas od tego wszystkiego, co jest sprzeczne z prawem Bożym, abyśmy byli w stanie spotkać się w pełni z Chrystusem, wyznając naszą wiarę i otrzymując obfitość miłosierdzia[9], przewodnikiem po naszym chrześcijańskim życiu, powrotem do początków, wędrówką po kraju narodzenia, życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa oraz pierwszych kroków Kościoła po drogach zbawienia. Do tego kręgu wypowiedzi należą także te, które mówią o pielgrzymce do źródeł historii religijnej, do miejsc, które oglądały narodziny i rozwój historii zbawienia, o wędrowaniu po geografii historii zbawienia. W końcu także o wędrówce po duchowych drogach w kierunku Ziemi Obiecanej, która nie jest z tego świata.[10]

Pierwszym krokiem jest odkrycie bliskości Boga. Z pragnienia odbycia duchowej podróży po drogach zbawienia rodzi się – tak w odniesieniu do pielgrzymki jak i do dialogu – chęć o d k r y w a n i a ś l a d ó w k o c h a j ą c e j o b e c n o ś c i B o g a p r z y c z ł o w i e-

[7] R. F r i s t e r, *Widziane przez Starszego Brata*, Tygodnik Powszechny z dn. 2 IV 2000.

[8] J a n P a w e ł II, *O pielgrzymowaniu do miejsc świętych.* Katecheza podczas audiencji generalnej, 16 II 2000, w: t e n ż e, *U źródeł chrześcijaństwa*, s. 7.

[9] T e n ż e, *List o pielgrzymowaniu do miejsc związanych z historią zbawienia*, Poznań 1999, s. 19.

[10] T e n ż e, *Duchowa pielgrzymka do Ur.* Homilia podczas liturgii słowa w auli Pawła VI, 23 II 2000, w: t e n ż e, *U źródeł chrześcijaństwa*, s. 12.

k u[11], a także przypomienie sobie nieodwołalnej miłości Boga do ludzi.[12] Jest to bardzo ważny element dialogu miedzyreligijnego, na który papież zwrócił uwagę w katechezie poprzedzającej pielgrzymkę, a poświęconej duchowemu pielgrzymowaniu do Ur. Z tego dopiero wynika, że wychowanie do pokoju, sprawiedliwości i miłości do Stwórcy i stworzenia należy do najistotniejszych zadań nie tylko religii chrześcijańskiej, ale w ogóle każdej religii. Dialog służy przede wszystkim rozbudzeniu miłości do Boga, jako odpowiedzi na uprzedzającą miłość do całego rodzaju ludzkiego. „Dążyć do tego, by przez zjednoczenie religii uczynić ludzkość lepszą i szczęśliwszą: to jedno. Z płonącym sercem błagać o zjednoczenie wszystkich ludzi w miłości do jedynego Boga: to drugie. I to pierwsze jest być może najbardziej lucyferyczną pokusą, w której chodzi o to, by to drugie poniosło klęskę"[13]. Intuicyjnie odczuwając tę prawdę, Ojciec Święty – podczas spotkania z przywódcami religijnymi chrześcijan, żydów i muzułmanów – powiedział: „Wszyscy zgodnie głosimy, że religia musi być autentycznie skupiona na Bogu i że naszą najważniejszą powinnością religijną jest adoracja, uwielbienie i dziekczynienie"[14].

Drugim krokiem będzie uznanie nierozerwalnej więzi łączącej Kościół ze starożytnym Ludem Przymierza. Do Abrahama odwołują się nie tylko ci, którzy chlubią się pochodzeniem od niego w znaczeniu fizycznym, ale także niezliczone rzesze tych, którzy uważają się za jego potomstwo „duchowe", ponieważ z taką sama wiarą i bezgraniczną ufnością przyjmują zbawczą inicjatywę Wszechmogącego. Skupienie uwagi na Ziemi Świętej jest ze strony chrześcijan „nieodzownym przejawem pamięci, a zarazem ma wyrażać szacunek dla głębokiej więzi, jaka łączy ich z narodem żydowskim, z którego Chrystus wywodzi się według ciała (por. Rz 9,5). W ostatnich dziesięcioleciach, a zwłaszcza po Soborze Watykańskim II poczyniono znaczne postępy na drodze do nawiązania owocnego dialogu z narodem, który Bóg wybrał sobie,

[11] Tenże, *Duchowa pielgrzymka do Ur*, Katecheza podczas audiencji generalnej 16 II 2000, w: *tamże*, s. 7-10.

[12] Tenże, Homilia podczas mszy św. w hali sportowej w Kairze, 23 II 2000, w: *tamże*, s. 24.

[13] J.A. Cuttat, *Die Begegnung der Religionen*, Einsiedeln 1956, s. 84.

[14] Jan Paweł II, *Razem żyć i pracować w przyjaźni i zgodzie*, Osservatore Romano, 5, 233(2000), s. 28.

aby najpierw jemu powierzyć swoje obietnice i z nim zawrzeć przymierze. Jubileusz winien stać się kolejną sposobnością do głębszego uświadomienia sobie więzi, jakie nas łączą, a przez to przyczynić się do ostatecznego usunięcia nieporozumień, które niestety tylekroć w ciągu wieków boleśnie odbiły się na relacjach między chrześcijanami a żydami."[15]

Z tego płynie następna lekcja dialogu. Przypomina nam ona, że punktem wyjścia uczciwego dialogu nie jest zapominanie o własnej tożsamości, ani jej rozmydlenie ze względu na grzeczność wobec drugiej osoby, ale uznanie własnej tożsamości. Jest umocnieniem wiary w chrześcijańskie dziedzictwo. „Spotkanie religii jest możliwe tylko przez głębsze wejście w prawdę, a nie przez rezygnację z niej. Sceptycyzm nie łączy. Czysty pragmatyzm też nie łączy. Są one tylko wstępem dla różnych ideologii, które w konsekwencji występują tym bardziej pewne siebie."[16] Wszystko to wiele mówi zwłaszcza wobec współczesnych prób zamazywania granic chrystologii dla celów dialogu. Jeśli jednak Jezus Chrystus rzeczywiście był tylko niezrozumianym nauczycielem żydowskim, który zasadniczo nie wyszedł poza to, co było możliwe w żydowskiej tradycji, albo buntownikiem, który został stracony przez Rzymian z pobudek politycznych, to jakie znaczenie może mieć jeszcze dla nas Jego Ewangelia? Tymczasem Kościół dostrzega w Jego obliczu oblicze Boga i widzi w Nim Syna Bożego, przez którego Bóg Izraela stał się Bogiem wszystkich narodów. Uznanie własnej tożsamości nie pozwala też na zastąpienie misji dialogiem, w którym nie chodzi o prawdę, tylko o to, by stać sie lepszym żydem, chrześcijaninem, muzułmaninem czy buddystą. Rozmywanie własnej tożsamości nie stanowi początku dialogu, ale raczej wyraz braku przekonania i tego, że nie traktujemy poważnie ani siebie, ani innych i tego, że ostatecznie rezygnujemy z prawdy. W tym sensie całkiem zrozumiałe jest wołanie pielgrzymującego Ojca Świętego o duchową odnowę wiary wszystkich synów i córek Kościoła. I to wiary rozumianej nie jako ogólna postawa życiowa, ale jako świadome i odważne jej wyznawanie. Taka postawa, skądinąd, zdobyła uznanie samych Żydów, którzy po raz pierwszy zobaczyli w swoim kraju żywy Kościół,

[15] Tenże, *List o pielgrzymowaniu do miejsc związanych z historią zbawienia*, s. 17.
[16] J. Ratzinger, *Granice dialogu*, Kraków 1999, s. 116.

który nie wstydzi się swojej tożsamości, zgromadzony tak licznie dookoła swego Pasterza.

Czwartym krokiem pielgrzymki, będącym jej wkładem do dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, jest sposób jej odniesienia się do kwestii Holocaustu. Ojciec Święty ukazał pewną kolejność kroków wiary wobec całej tragicznej rzeczywistości Holocaustu. Pierwszym z tych kroków jest potrzeba milczenia.[17] „Milczenia, by wspominać. Milczenia, by próbować uchwycić jakiś sens wspomnień, które cofają nas w przeszłość. Milczenia, ponieważ nie ma słów dostatecznie mocnych, aby opłakiwać straszliwą tragedię Shoah."[18] Potem dopiero przychodzi kolej na pamięć, bez której nie ma ani kultury, ani sumienia. „Pragniemy pamiętać. Lecz pragniemy pamiętać w pewnym celu, po to mianowicie, aby zapewnić, że już nigdy więcej nie zwycięży zło, jak to się stało z milionami niewinnych ofiar nazizmu. Skąd u człowieka mogła się wziąć tak skrajna pogarda dla drugiego człowieka? Ponieważ doszedł on do momentu pogardy dla Boga. Jedynie bezbożna ideologia mogła zaplanować i przeprowadzić eksterminację całego narodu." Nie należy zapominać także o tych światełkach w mroku, o Sprawiedliwych wśród narodów świata, którzy w najciemniejszej godzinie podejmowali bohaterskie działania w obronie Żydów, ryzykując utratę własnego życia. Pamiętać trzeba, ale bez pragnienia zemsty lub zachęcania do nienawiści, a raczej w klimacie modlitwy o pokój i sprawiedliwość, które jedynie mogą zapobiec powtórzeniu się zbrodni przeszłości. Pamiętać wreszcie, to być głęboko zasmuconym z powodu nienawiści, aktów prześladowania i okazywania antysemityzmu skierowanego przeciw Żydom przez chrześcijan w jakimkolwiek czasie i miejscu. Na tym nie koniec. Ostatnim krokiem właściwego podejścia do Holocaustu to budowanie nowych relacji między chrześcijanami a Żydami. „Budujmy nową przyszłość, w której nie będzie już żadnych uczuć antyżydowskich wśród chrześcijan ani uczuć antychrześcijańskich wśród Żydów, lecz raczej nastanie wzajemny szacunek, wyma-

[17] Jan Paweł II, Przemówienie w Instytucie Pamięci Yad Vashem, 23 II w: tenże, *U źródeł chrześcijaństwa*, s. 95.

[18] R. Frister, *Widziane przez Starszego Brata*: „Gdy papież mówił, a także, gdy milczał i tylko jego zgarbiona postać wyrażała to, co czuje, pomyślałem sobie, że jest to wzruszające milczenie i że są to słowa o ogromnym znaczeniu dla treści dalszego dialogu judaizmu z chrześcijaństwem".

gany od tych, którzy wielbią jednego Stwórcę i Pana, a w Abrahamie widzą naszego wspólnego ojca w wierze.[19] To są istotne kroki, jakie widzi Ojciec Święty na drodze leczenia ran zadanych Żydom w czasie Holocaustu. W istocie wydaje się – w opinii komentującego to spotkanie współprzewodniczącego Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów – że nie powiedziano w tej materii nic nowego. „Nowe było to, że obejrzał to w telewizji cały Izrael... Dzięki temu podważony został obraz chrześcijaństwa i Kościoła rodem z średniowiecza".[20] Dla komentującego spotkanie Ojca Świętego z obecnymi w Yad Vashem wadowiczanami dowodzi, że „dialog z żydami dla tego papieża nie jest sprawą teorii czy doktryny. Żydzi? On ich zna, pamięta, nosi w sercu wraz ze wspomnieniami z dzieciństwa".[21]

Na końcu Jan Paweł II wskazał n o w ą d r o g ę tak na płaszczyźnie politycznej, jak i religijnej. Tę pierwszą – podczas ceremonii powitalnej na lotnisku w Tel Awiwie, w słowach skierowanych do prezydenta Izraela: „Wszyscy wiemy, jak pilnie potrzebne są pokój i sprawiedliwość nie tylko Izraelowi, ale całemu regionowi. Wiele zmieniło się w relacjach między Stolicą Apostolską a państwem Izrael od czasu, kiedy mój poprzednik, papież Paweł VI przybył tutaj w 1964 r. Ustanowienie stosunków dyplomatycznych między nami w 1994 r. uwieńczyło wysiłki zmierzające do otwarcia nowej ery dialogu na tematy interesujące obie strony, dotyczące wolności religijnej, relacji między Kościołem a państwem, a w ogólniejszym sensie – między chrześcijanami a żydami. (...) W nowym klimacie wzajemnej otwartości chrześcijanie i żydzi muszą wspólnie podejmować odważne próby usuwania wszelkich przesądów. Musimy zawsze i wszędzie starać się ukazywać prawdziwe oblicze żydów i judaizmu, podobnie jak chrześcijan i chrześcijaństwa, i to na wszystkich płaszczyznach wzajemnych odniesień, nauczania i dialogu."

Na płaszczyźnie religijnej – podczas spotkania z Naczelnymi Rabinami Izraela – zarysowane zostały główne cele tej drogi, jakimi są: dążenie do coraz głębszego zrozumienia relacji historycznych i teologicznych między dwiema tradycjami religijnymi, oraz powszechniejsze i pełniejsze uznanie wspólnego duchowego dziedzictwa ży-

---

[19] J a n P a w e ł II, Przemówienie w Instytucie Pamięci Yad Vashem, 23 III w: t e n ż e, *U źródeł chrześcijaństwa*, s. 97–98.

[20] S. K r a j e w s k i, *Ludzkie ciepło*, Tygodnik Powszechny z dn. 2 IV 2000.

[21] A. B o n i e c k i, *Yad Vashem, tamże*.

dów i chrześcijan. „Religia jest wrogiem podziałów i dyskryminacji, nienawiści i rywalizacji, przemocy i konfliktów. Religia nie jest i nie może stawać się usprawiedliwieniem przemocy, zwłaszcza wówczas, gdy tożsamość religijna nakłada się na tożsamość kulturową i etniczną. Religia i pokój idą w parze! Wyznawanie religii musi się łączyć z obroną obrazu Bożego w każdym człowieku! Czerpiąc z bogatego dziedzictwa swojej tradycji religijnej, każdy z nas musi szerzyć świadomość, że nie da się rozwiązać dzisiejszych problemów, jeśli będziemy trwali we wzajemnej ignorancji i izolacji. Wszyscy jesteśmy świadomi przeszłych nieporozumień i konfliktów, które do dziś ciążą poważnie na stosunkach między żydami, chrześcijanami i muzułmanami. Musimy uczynić wszystko, co możliwe, aby przekształcić pamięć o krzywdach i grzechach przeszłości w zdecydowaną wolę budowania nowej przyszłości, w której będzie miejsce jedynie na lojalną i owocną współpracę między nami. (...) Kościół katolicki pragnie rozwijać szczery i owocny dialog międzyreligijny z wyznawcami judaizmu i z wiernymi islamu. Taki dialog nie jest próbą narzucenia innym naszych poglądów. Wymaga on od każdego z nas, abyśmy dochowując wierności temu, w co wierzymy, zarazem z szacunkiem słuchali się nawzajem, starali się dostrzegać wszystko, co jest dobre i święte w nauczaniu drugiej strony, i wspólnie popierali wszystko, co sprzyja wzajemnemu zrozumieniu i pokojowi".[22]

Szczególnym zwieńczeniem dialogu w wydaniu Ojca Świętego był prosty gest włożenia kartki z modlitwą (*fituch*) w szczelinę Muru Płaczu, z prośbą skierowaną do Boga o wybaczenie chrześcijańskich win oraz dar nowego braterstwa z narodem wybranym (w niedzielę, 26 marca). Była to ta sama prośba o przebaczenie dla wszystkich, którzy stali się przyczyną cierpienia narodu wybranego, jaka została wypowiedziana w Dniu Przebaczenia w bazylice św. Piotra w Rzymie. Tę włożył Ojciec Święty, podobnie jak czyni to wielu modlących się Żydów. Nikt nie spodziewał się tego szlachetnego i pełnego życzliwości gestu, którego nie da się do końca zrozumieć bez świadomości tego, że w niczym nie pomniejsza on kontemplacji Chrystusa i naszego przekonania o tym, iż jest On sensem historii i światłem na naszej drodze.

bp Stanisław GĄDECKI

---

[22] Jan Paweł II, *Razem żyć i pracować w przyjaźni i zgodzie*, s. 29.